

**SOKÓŁ**  
Małopolskie Centrum Kultury  
INSTYTUCJA KULTURY  
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

**MAŁOPOLSKA**

# Kurier Festiwalowy

XIX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL

I XVII KONKURS SZTUKI WOKALNEJ IM. ADY SARI



## Przed nami wielki finał!

**E**mocje XVII Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari osiągają zenitu. Bowiem dziś o godz. 18 w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ rozpocznie się konkursowy finał. Młodzi artyści, z towarzyszeniem orkiestry Opery Krakowskiej pod batutą Marty Juczynskiej, będą wykonywali po dwie operowe arie, wybrane przez siebie z listy obowiązkowej. W nocy jury ogłosi zwycięzców konkursu.

Jutro natomiast, w sobotę o godz. 19, odbędzie się koncert laureatów, podczas którego najlepszy młody artysta odbierze nagrodę. Przypomnijmy, że pula nagród w tym roku wynosi 70 tys. złotych. Laury zostaną wręczone oddzielnie dla głosów męskich i żeńskich, będą też wyróżnienia i nagrody specjalne, w tym za najlepsze wykonanie pieśni. Koncert laureatów, podobnie jak finał konkursu, będzie transmitowany przez internet na stronie: [www.adasari.pl](http://www.adasari.pl).

XIX Międzynarodowemu Festiwalowi i XVII Konkursowi Sztuki Wokalnej im. Ady Sari towarzyszy w tym roku wspólna publikacja, kronika festiwalu i konkursów „Od Heleny Łazarskiej do Małgorzaty Walewskiej”. Anny Woźniakowskiej, w której znajdują się też teksty prof. Heleny Łazarskiej, twórczyni konkursu i festiwalu, wieloletniej dyrektorki imprezy. Pięknie wydana przez MCK SOKÓŁ w Nowym Sączu książka stanowi kompendium wiedzy o konkursie, jej uczestnikach i ich dalszych losach, wykonywanych programach, a także o koncertach. Wielkim atutem są liczne archiwalne zdjęcia, także patronki festiwalu. To niezwykła dokumentacja 32 lat działalności konkursu, zaliczanego do najstarszych w Polsce.

Ramę wydawnictwa stanowią wywiady: na początku z prof. Heleną Łazarską, na końcu - z Małgorzatą Walewską, która od poprzedniej edycji jest dyrektorem artystycznym festiwalu i przewodniczącym jury.

**AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ**

### JURORZY O KONKURSIE

**WOJCIECH RODEK**, dyrygent, dyrektor artystyczny Filharmonii Lubelskiej i Teatru Wielkiego w Łodzi:

- Tak jak na innych konkursach i w Nowym Sączu pojawiły się osobowości wybitne, jak i ci którzy dopiero zaczynają. Byli też śpiewacy, którzy mieszczą się w śródokowym zakresie i jeszcze nie wiadomo, jak się rozwiną. Śpiewanie jest niezwykle skomplikowanym przedmiotem. Ten, kto chce być zawodowcem, musi prowadzić odpowiednią stylizację, a całe jego życie będzie w przyszłości podporządkowane tej profesji. Mam żonę śpiewaczkę, więc wiem doskonale, jak to wygląda na co dzień. Śpiewak musi się mierzyć z wyzwaniem, którym podobać lub nie podoba, ale przede wszystkim musi utrzymywać głos w ciągłej gotowości. Do tego trzeba rozwijać głos i uczyć się nowych partii. To jest bardzo skomplikowany zawód, zwłaszcza, że od śpiewaka, później już nie tak wiele zależy. W świecie operowo-koncertowym istnieje wiele zależności; istnieją dyrygenci, istnieją agencje koncertowe i tak naprawdę nie wiadomo, jak powinna wyglądać kariera śpiewaka. Najgorsze jest to, że sam wysoki poziom śpiewaka nie jest gwarancją, że będzie występował na scenie. Istnieją jeszcze ograniczenia psychologiczne. Trzeba mieć ogromną siłę, aby wytrzymać na scenie i presję, które towarzyszą występom i temu ciągłemu ocenianiu. Pamiętajmy, konkurs - patrząc z perspektywy koncertowo-opery - to bardzo prostsze zjawisko: występuje się na scenie, komisja wystawia punkty, sumuje, dyskutuje. Potem zwłaszcza ci, którzy zdobyli najwyższe laury, będą mieli z każdym razem udowodnić, że oni są najlepsimi dopiero po jakimś czasie rozpoczęcia konkursu to był bardzo miły początek. Będą to wspominać znakomicie. Ta późniejsza kariera, ciągłe obcowanie z publicznością, z realizatorami muzycznych przedsięwzięć, udawadnianie, że jest się ciągle najlepszym, powoduje, że niewielu będzie w stanie sprostać temu wyzwaniu.



FOT. ARCHIWUM

**SEBASTIAN PERŁOWSKI**, dyrygent, wykładowca kompozycji w Akademii Muzycznej w Katowicach:

- Wśród śpiewaków szukam przede wszystkim stylowości. Największym problem uczestników jest to, aby w tak krótkim czasie, co parę minut, przechodzić od stylu do stylu. Byłem na wielu konkursach i wiem, że to jest nie lada kłopot. Choć tu w Nowym Sączu uczestnicy mają ogromny komfort, pani przewodnicząca Małgorzata Walewska bardzo o nich dba; od II etapu wcześniej wiedzą, co będą śpiewać. Mnie się na konkursach zdarzało, że przed samym wyjściem na estradę losowałem utwór, który miałem wykonać. Było mi bardzo trudno przestawić się w parę sekund. Tu w Nowym Sączu na konkursie słyszałem Bacha zaśpiewanego pięknie, ale w stylu, w jakim już się dziś Bacha nie śpiewa. Z Mozartem uczestnicy sobie nawet dobrze radzili, ale z Rossinim już nie. Uważam, że Rossini, to dla uczestników był najtrudniejszy kompozytor. To jedyny twórca, który balansuje pomiędzy klasyczną formą a romantyczną ekspresją; jest utrzymany w rytmach Mozarta, ale już jest wczesnym Verdim. Oczywiście szukam artystów muzycznych, o prawidłowej intonacji, wrażliwych na prawidłową rytmikę - ale to jest elementarz. Interesuje mnie umiejętność artysty wpassowania estetyki głosu i rytmiki we frazę. Poszukuję też takich śpiewaków, którzy potrafią sobie wybrać repertuar najlepszy do swojego głosu. Jestem zwolennikiem szukania osobowości, ale w konkretnym stylu kompozytorskim, kogoś obdarzonego urokiem scenicznym. Patrzę także na pokorę artysty a także na współpracę z pianistą. Mam tutaj dwoje faworytów, którzy spełniają te warunki w 99 procentach. I wydaje mi się, że będą to dwie pierwsze nagrody.



FOT. ARCHIWUM

## Pianista rozwija przed śpiewakiem mięciutki dywan

**Rozmowa z Manfredem Schiebelem, wiedeńskim pianistą, jeden z oficjalnych akompaniatorów XVII Konkursu im. Ady Sari w Nowym Sączu.**

**- Przez dwa pierwsze etapy konkursu śpiewacy występowali z towarzyszeniem fortepianu. Pianista to pomocnik dla wokalisty?**

- Zawsze tak. Choć wiele zależy od sytuacji w jakiej się znajdujemy.

**- Zatem jak to jest w sytuacji konkursu?**

- Konkursy są szczególną formą współpracy pianisty ze śpiewakiem. Przede wszystkim trudność polega na tym, że muszę przygotować wiele utworów i powinienem bardzo szybko zrozumieć, w jaki sposób śpiewak chce zinterpretować utwór. To sprawa kluczowa, bo uczestników konkursu wielu, a prób nie jest za dużo. Rola akompaniatora jest bardzo ważna. Pracując z solistą, pozwalam mu zrozumieć, co jest najważniejsze z punktu widzenia jurorów.

**- Czyli co?**

- Wiele zależy od składu jury. Każdy z jurorów koncentruje się na czymś innym. Na przykład, dyrygenci patrzą na poprawność muzyczną, na proporcje utworu, na stylowość; soliści skupiają się na technice śpiewu; agenci zastanawiają się, jak mogliby dać osobę sprzedającą i w jakim repertuarze byłaby najlepsza. A moim zadaniem jest - wiedząc to wszystko - zabrać te doświadczenia i doradzić, by solista jak najlepiej mógł się zaprezentować.

**- Akompaniator to psychoterapeuta?**

- Tak, dobre określenie. Bardzo często chodzi przede wszystkim o to, by jak najlepiej zaprezentować muzykę i aby tak prowadzić próbę, a potem występ, by solista zapanował nad nerwami, zapomniał, że jest to konkurs i myślał jedynie o dobrym wykonaniu utworu.



Manfred Schiebel pracował z Edytą Gruberową czy Marthą Eggerth

**- Pan oddycha razem ze śpiewakiem. To widać!**

- Trzeba uważać z tym oddechem, bo można pomóc tym śpiewakowi, ale można też i zabić. Uknułem sobie nawet takie powiedzenie dla siebie: pianista daje śpiewakowi miękki dywan, ale nie może go tą miękkością - uduśić. Wśród uczestników są tacy, którzy wiedzą, jak mają wykonać utwór i tacy, którzy są niepewni. Moim zadaniem jest, aby odpowiedziami ukierunkować wykonawców.

**- Przewodnicząca jury Małgorzata Walewska, witając uczestników konkursu, zachęcała, aby zapomnieli o technice, szczegółach i bawili się muzyką. Po prostu muzykowali.**

- To jest bardzo dobra rada. I powinna być ona powtarzana uczestnikom przed każdym wyjściem na scenę. Teraz trzeba po prostu zaśpiewać jak najlepiej, wykorzystując swoje umiejętności i cieszyć się muzyką.

**- Dlaczego został Pan akompaniatorem?**

- Zawsze otaczała mnie muzyka i zawsze interesowała mnie muzyka. Zaczynałem od śpiewu. Byłem jako chłopak członkiem Mozartowskiego Chóru Chłopców w Wiedniu. Ale jednocześnie zawsze interesował mnie fortepian, bo byłem ciekawy głównie transpozycji oper Mozarta, właśnie na ten instrument. Zacząłem się uczyć grać, tak dla przyjemności. Mama mnie wspierała w tej pasji. Dokładnie

40 lat temu, otrzymałem od sześcioletniego, jako szesnastolatka, złoty pierścień, który zawsze noszę na palcu. Dzięki niemu wiem, że Mozart jest zawsze ze mną i że przynosi mi szczęście.

**- Kiedy pierwszy raz zaczął Pan akompaniować?**

- Miałem wtedy 16, może 17 lat. Zacząłem wcześniej akompaniować, nim trafiłem na studia muzyczne. U bardzo prestiżowego nauczyciela śpiewu w Wiedniu akompaniowałem w jego prywatnych lekcyjach śpiewu. I od tego momentu ciągle się uczę bycia akompaniatorem, ciągle zdobywam nowe doświadczenia. Gram także muzykę kameralną w zespole na fortepian, skrzypce i flet, ale to już jest inna historia.

**- Jak ocenia Pan tegoroczny konkurs?**

- Poziom jest zróżnicowany, choć dominuje poziom wyższy. Atmosfera tego konkursu jest fantastyczna, dużo lepsza niż na konkursach w Niemczech czy w Austrii, a organizacja - wyjątkowa. Gościnność - wspaniała! Uczestnicy konkursu mogą liczyć zawsze na pomoc, co nie można powiedzieć o innych konkursach. Jedną z niezwykłych cech konkursu w Nowym Sączu jest sposób wyprowadzania uczestnika na scenę; przyjazny, serdeczny i ciepły.

**ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ  
ŚLĄCZENIE: MAŁGORZATA DĄBROWA-KOSTKA**